

Kim mogą być współpracownicy

„Sami budować będziemy dla Pana”

Lekcja z Ezdr. 3:10-13 i Ezdr. 4:1-5

„Świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście”
– 1 Kor. 3:17 (NP).

Około czterech miesięcy potrzeba było na powrót więźniów z Babilonu do Palestyny, gdyż później Ezdrasz, z mniejszą grupą, potrzebował takiej ilości czasu (Ezdr. 7:9). Gdy około lipca lub sierpnia dotarli do celu, prawdopodobnie pierwszymi ich krokami było przygotowanie przynajmniej tymczasowych domów wśród ruin Jeruzalemu oraz w małych miastach w jego sąsiedztwie. Ponieważ to jednak religijny motyw wywołał ich powrót – wiara w Boga i Jego obietnice, jak można się tego rozsądnie spodziewać, bardzo szybko po ich przybyciu rozpoczęło publiczne czczenie Jahwe – prawdopodobnie około początku ich „nowego roku”, w październiku (Ezdr. 3:6).

Bez wątpienia ręka Pańska była z nimi, i to dzięki jej opatrnościowemu kierownictwu początkiem ich pracy związanej z odnowieniem świątyni i jej niebiańsko wyznaczonych usług było zbudowanie ołtarza. Natychmiast przemówi to do inteligentnych chrześcijan jako ilustracja prawdy tak silnie wystawionej w Piśmie Świętym, że wszelkie przychodzenie do Boga, wszelkie pogodzenie, wszelkie pojednanie się z Nim, musi się odbywać poprzez tę wielką ofiarę za grzech, którą ołtarz w Izraelu figuralnie przedstawiał. Prózne jest wszelkie przystępowanie do Boga, które nie uznaje jako swej podstawy tej ofiary za grzech, którą Bóg osobiście zapewnił jako „okupu za wszystkich” (1 Tym. 2:6).

Świątynia położona była na górze Moria, i w jednym z najważniejszych punktów na tej górze był przypuszczalnie położony ołtarz. Wierzy się, że miejsce wybrane na ołtarz pod Boskim kierownictwem było tym samym punktem, w którym Abraham ofiarował swojego syna, Izaaka – obraz na Chrystusa, oraz obrazowo otrzymał go, jakby z martwych, ponownie, gdy w tym samym miejscu Pan dostarczył jako swojego przedstawiciela barana, który uwiązał w pobliskich krzakach (1 Mojż. 22:3-13; Hebr. 11:17-19).

Przypuszcza się, że to samo miejsce było jednocześnie klepiskiem Arawna, na którym Dawid ofiarował przyjemną ofiarę Panu, która powstrzymała plagę (2 Sam. 24:21-25). Meczet Omara zajmuje teraz miejsce

starożytnej świątyni zbudowanej przez Salomona i Mahometanie, którzy mają wielki szacunek dla świętych miejsc, udostępnili miejsce starożytnego ołtarza do oglądania, zabezpieczając je ogrodzeniem. Zwiedzający mogą zobaczyć tam dzisiaj dokładnie to miejsce, na którym były ofiarowane tysiące figuralnych ofiar za grzech, fundament różnych ołtarzy, które były tam niekiedy wznoszone. Jest to lita skała, mająca dość wyraźny rów czy bruzdę, która prawdopodobnie odprowadzała krew zabitych zwierząt do miejsca wyglądającego na naturalny odpływ lub kanał, którym krew płynęła w kierunku Doliny Jozafata – doliny grobów.

Gdy oglądaliśmy tę historyczną skałę kilka lat temu i rozmyślaliśmy o tysiącach zwierząt zabijanych tam jako wzór tej wielkiej ofiary okupowej oraz zauważyliśmy ten naturalny korytarz, przez który odpływała krew, nasze myśli zwróciły się ku Barankowi Bożemu, wielkiej ofierze za grzechy oraz ku temu, jak życie, które złożył, stało się fontanną, czyli strumieniem życia, nie tylko dla umarłych z Izraela, ale dla wszystkich, którzy umarli w Adamie. Bieg krwi ku dolinie grobów wydaje się symbolicznie mówić o życiu dla umarłych, zapewnionym przez ofiarę naszego drogiego Odkupiciela. Ale pamiętamy, że nie tylko cielec bywał ofiarowany jako ofiara za grzech na tym ołtarzu, ale składany w ofierze za grzech był tam także kozioł – nie tylko krew figuralnego cielca, ale także krew figuralnego kozła musiała więc spływać przez ten naturalny kanał, czy też odpływ. To nam przypominało, jak Kościół, jako członkowie Ciała Chrystusowego, dopełnia podczas obecnego wieku ostatków ucisków Chrystusowych, ofiarując się aż na śmierć – gdyż wiemy, że tak jak cielec reprezentował owego wspaniałego Najwyższego Kapłana, naszego Pana, tak kozioł reprezentował podkapłanów, Kościół, który jest Jego ciałem¹ (Kol. 1:24; Rzym. 8:17). Jak już widzieliśmy, wszyscy członkowie Ciała Chrystusowego, Kościół, muszą ukończyć swój bieg i złożyć swoje życie, zanim wielkie dzieło Dnia Pojednania, Wieku Ewangelii, będzie ukończone, a uzdrawiający i życiodajny strumień dotrze do umarłego świata z błogosławieństwami i możliwościami wiecznego życia.

Rozpoczęcie składania ofiar związane ze Świętem Kuczek, przy początku ich „nowego roku” (w siódmym miesiącu ich roku świeckiego), było czasem szczególnej radości dla Izraelitów – była to zawsze najbardziej radosna pora roku, a powrót z Babilonu oraz niedawne dowody powracania Boskiej łaski powiększyły ich radość. Natychmiast zdecydowano się na pracę odbudowania świątyni. Przynieśli pewne dary od Izraelitów wciąż pozostających w Babilonii i zostały one dołożone do środ-



ków tych, którzy już powrócili, a suma zgromadzona w ten sposób jest dobrym przykładem gorliwości wszystkich zaangażowanych. Na ile umiemy to dokładnie oszacować, łączna wartość ofiarowanego złota i srebra wynosiła około 400 tys. \$ (Ezdr. 2:68-69) [wg wartości z 1899 r. – przyp. tłum.]. Wygląda na to, że ta suma składała się z trzech części o mniej więcej równej proporcji: jedna trzecia dostarczona była przez tych, którzy pozostali w Babilonii, jedna trzecia przez kilku bogatych Izraelitów, którzy wrócili, i jedna trzecia przez ogół ludzi, około 3\$ od każdego (Neh. 7:71-72).

Nigdy nie uważaliśmy za stosowne, aby wedle powszechnego zwyczaju zabiegać o pieniądze na służbę Pańską, a jednak jesteśmy całkowicie przekonani, że w dawaniu jest wielkie błogosławieństwo i że ci, którzy nie uczą się dawać, pozbawiają siebie samych wielkiej duchowej łaski i narażają swój duchowy dobrobyt, jeśli nawet nie samo duchowe życie. Ale dawanie, aby było przyjemne w oczach Pańskich, musi być ochotnicze – muszą to być ofiary z wolnej woli, „nie z przymusu”. Podobnie sądzimy, że pieniądze zbierane na rozmaite żebrackie sposoby w imieniu naszego Pana są obraźliwe, nieakceptowalne przez Niego i nie przynoszą Jego błogosławieństw ani ofiarującym, ani wykonywanej pracy. „*Ochotnego [radosnego] dawcę Bóg miłuje*”. On szuka takich, którzy by Go chwalili i służyli Mu w duchu i prawdzie (2 Kor. 9:7; Jan 4:23-24).

Pełen gorliwości dla Pańskiej sprawy lud poświęcił kamień węgielny pod nową świątynię z wielkim przepychem. Jedną ze szczególnych właściwości ich oddawania czci była chwała i sądzimy, że z pewnością możemy powiedzieć, iż śpiewanie na chwałę znajduje się pośród największych błogosławieństw i przywilejów wyrażania czci, odczuwanych przez największą liczbę Pańskich dzieci również poprzez cały obecny Wiek Ewangelii. Pośród wszystkich ziemskich stworzeń ta moc chwalenia Boga w pieśniach została dana tylko człowiekowi i jakże właściwe jest, by używał on tej mocy do chwalenia Króla królów!

Jeśli ci Izraelici, dom sług, powracający ze swej niewoli i pamiętający o Bożych obietnicach przymierza dla nich, mieli powód do śpiewania i wykrzykiwania chwały dla Jahwe, to o ileż bardziej mamy my, którzy należymy do domu synów – jest to wielki powód do opowiadania wszędzie wspaniałych rzeczy, które Pan dla nas uczynił. Wszyscy byliśmy kiedyś sługami grzechu, byliśmy w niewoli grzechu, niewiedzy, przesądów i śmierci, ale Bóg, poprzez wielkiego Cyrusa, pozwolił nam się uwolnić. A zatem naszym pierwszym krokiem powinno być uznanie ofiary na ołtarzu, a następnie ofiarowanie chwały Temu, który powołał nas z ciemności do swojej wspaniałej światłości, gdyż „*włożył w usta nasze pieśń nową, chwałę należącą Bogu naszemu*” [Psalm 40:4].

Apostoł zapewnia nas, że jakkolwiek właściwe, inspirujące i odświeżające są pieśni naszych ust, to bardziej właściwe i bardziej doceniane przez Pana są pieśni naszych serc, radość i weselenie się nowej natury – „*śpiewając i grając w sercu swoim Panu*” (Efezj. 5:19). A ta radość i śpiewanie w sercu, ta płynąca z serca wdzięczność dla dawcy wszelkiego dobra, musi znaleźć ujście nie tylko w chrześcijańskich kolędach, ale także we wszystkich czynach i słowach życia – które łącznie składają się na hymn chwały i dziękczynienia ciągle wznoszącego się do Boga od Jego ludu.

„Moje życie płynie wśród bezbrzeżnej pieśni,
Ponad ziemskimi lamentacjami;
Chwytań słodki, niedaleki hymn,
Który wita nowe stworzenie.
Poprzez całą wrzawę i walki
Słyszę dzwoniącą muzykę;
Ona znajduje echo w mojej duszy;
Jak mógłbym powstrzymać się od śpiewania!”

Czytamy: „*Oni śpiewali jeden drugiemu w chwale i dziękczynieniu Panu, mówiąc, że On jest dobry, a jego łaska trwa wiecznie nad Izraelem*” (Ezdr. 3:11 RV). Niektórzy uważają to za wskazówkę, jaka jest Pańska wola odnośnie oddawania czci – że powinno ono być czynione przez chóry zamiast przez zgromadzenia oraz że powinno mieć formę śpiewu solistów i chórzystów. Nie ma wątpliwości, że wybrane i wyćwiczone chóry mogą lepiej wykonać muzykę niż mógłby zrobić to ogół przeciętnych chrześcijan. Nie wątpimy też, że było to szczególnie prawdziwe w czasach wspomnianych w naszej lekcji, kiedy edukacja muzyczna, jak i inne, była bardzo uboga oraz kiedy najlepszym, co większość ludu mogła uczynić, to „*krzycz[ę] krzykiem wielkim, chwając Pana*” (Ezdr. 3:10-13). Ale powinniśmy pamiętać o dwóch rzeczach:

(1) Że tak dalece, jak dotyczy to Kościoła chrześcijańskiego, Pan nie pozostawił mu żadnych ograniczeń w tych kwestiach – chwalenia Pana sercem i głosem, zgodnie ze swoją miłością, gorliwością i osądem. Tak więc nikt nie ma sądzić innych, jeżeli chodzi o używanie miłości, gorliwości i osądu w ofiarowaniu Panu czci w pieśniach chwały, zarówno z akompaniamentem instrumentów, jak i bez niego; każda jednostka i każdy zbór musi korzystać z wolności, którą Pan zapewnił. Jakkolwiek nalegamy, aby wszyscy pamiętali, że to nie doskonałość naszej muzyki czyni ją przyjemną naszemu Panu. A ponieważ możemy słusznie przypuszczać, że harmonie chórów niebiańskich wielce przewyższają najlepsze wysiłki ziemskich chórów, a w związku z tym nie możemy liczyć, że Pan przyjmie nasze pieśni chwały ze względu na ich faktyczne zalety. Ich przyjęcie będzie ze względu na to, że są one wyrażeniem uczuć serca, a zatem wszyscy, którzy mają serdeczne uczucia zadowolenia i wdzięczności, powinni być zachęceni do wznoszenia „*radosnych okrzyków ku Panu*” jako przy-



jemnych i zadowalających poprzez zasługę naszego Odkupiciela.

„Niech wszystkie jego dzieci śpiewają
Radosne pieśni chwały Bogu!
Dzieci niebiańskiego Króla
Powinny opowiadać swą radość wszędzie.”

(2) Powinno się pamiętać, że cielesny Izrael był figuralny oraz że ich kapłani i Lewici, wybrani do składania ofiar oraz oddawania chwały, przedstawiają Kościół, „królewskie kapłaństwo” oraz domowników wiary. Musimy pamiętać także, że ich pieśni chwały przedstawiały pieśni i melodie *naszych serc*. Z tego punktu widzenia zauważamy, że wydzielanie specjalnego chóru z Lewitów ku chwale nie jest w żadnym sensie tego słowa usankcjonowaniem ani rozkazaniem do wybrania wyćwiczonych chórów, oddzielnych i odrębnych od zboru Pańskiego ludu: w rzeczy samej byłoby to w znacznym stopniu przeciwne powszechnej praktyce wynajmowania niewierzących do wykonywania kościelnych śpiewów. Nikt nie może ofiarować przyjemnej chwały Bogu z wyjątkiem tych, którzy są z Jego kapłańskiego pokolenia – „domowników wiary”.

Pomiędzy tymi, którzy byli obecni przy kładzeniu kamienia węgielnego przy odbudowie świątyni, byli tacy, którzy prawdopodobnie z czasów młodości mogli mgliście przypominać sobie wspaniałą świątynię Salomona, a teraz, wracając z siedemdziesięcioletniej niewoli, mieli osiemdziesiąt albo i więcej lat. Oni płakali, gdy porównali wspaniałe rzeczy przeszłości z małymi początkami przed nimi. Bez wątpienia był tam wielki kontrast, a jest całkiem prawdopodobne, że odległość i dziecięce oczy dodały blasku chwały do ich wspomnień przeszłych rzeczy. Ale ich płacz był zagłuszany radością w nadziei, i to było dobre. Podobnie jest z chrześcijanami, którzy wyszli wolno z Babilonu i którzy pragną z Pańską pomocą budować swoją wiarę ponownie na starych fundamentach przygotowanych przez Chrystusa i apostołów na początku obecnego wieku – skłonni są oni zwracać się myślami do błogosławieństw i przywilejów pierwotnego Kościoła oraz do płakania i wzdychania za tymi minionymi błogosławieństwami. Właściwym jest, abyśmy wielce doceniali Boską łaskę okazywaną w pierwotnym Kościele, jego prostotę czczenia i czystość wiary oraz apostołskie przywileje, w tym celu, aby stały one przed naszymi oczyma jako ideały w pracy odbudowywania naszej wiary, nadziei i miłości na starych fundamentach; ale byłoby wielce niewłaściwe, gdybyśmy pozwalali na lament w takich momentach. Potrzeby i wymagania naszych czasów powinny raczej poprowadzić nas do energii i myśli o niebiańskiej łasce okazanej w naszym wyzwoleniu z Babilonu, powinny prowadzić nas do radości i śpiewania nowej pieśni, którą Pan włożył w nasze usta, czyli należnej Mu chwały.

„*Mieszkańcy tej ziemi*” byli mieszanej narodowości, umieszczeni jako osadnicy w tej części Palestyny, uprzednio zamieszkiwanej przez dziesięć pokoleń. To kolonizowanie mieszanymi narodami było realizacją ogólnej polityki imperium asyryjskiego i chaldejskiego. Przez zabieranie jeńców z ich rodzinnej ziemi do nowych domów kruszyli więzy z ich ojczyzną, niszczyli patriotyczne uczucia, tak by w ten sposób uczucia i interesy tych ludzi mogły być łatwiej skierowane na jeden centralny rząd w Babilonie i z nim zjednoczone.

„*Mieszkańcy tej ziemi*” (później znani jako Samarytanie) byli usposobieni przyjaźnie do powracających Izraelitów i zaproponowali swoją pomoc w budowie świątyni, ale ich wsparcie zostało odrzucone, ponieważ Izraelici zrozumieli, że jeśli tym „obcym” pozwolono by uczestniczyć w pracy budowania świątyni, to mogliby oni słusznie żądać udziału także w praktykach kultu, jakimi byłby w niej ustanowione oraz przewidzieli, że to otworzyłoby drzwi do swobody w sprawach religijnych, a być może do bałwochwalstwa, za które Pan tak boleśnie ich ukarał. Ich podejście do tej sprawy było szeroko krytykowane jako „ograniczone” i małoduszne przez tych, którzy niewłaściwie oceniali tę sytuację. Musimy pamiętać, że Boskie przymierza były wyłącznie dla „nasienia” Abrahamowego, a nie dla innych ludzi, których nazywano poganami.

Jako ilustrację tej wyłączności i na dowód jej słuszności, zauważamy fakt, że nasz Pan nie głosił do innych, tylko do tych z „nasienia” Abrahamowego, mówiąc do swoich uczniów: „*Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodzić, ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela*”. A o sobie samym powiedział: „*Jestem posłany tylko do owiec zaginionych z domu Izraela*” (Mat. 10:5-6 NP; Mat. 15:24).

Byłoby dobrze dla tych z duchowego Izraela, którzy teraz powracają z niewoli w rozmaitych prowincjach „Wielkiego Babilonu”, aby zapamiętali tę lekcję. Spotykają różnych ludzi gotowych do okazywania im większej lub mniejszej sympatii oraz do oferowania większej lub mniejszej współpracy w przywracaniu prawdziwego czczenia Boga w pierwotnej prostocie. Naturalną skłonnością byłoby zaakceptowanie ofiarowanej w ten sposób pomocy oraz nazywanie każdego takiego pomocnika „bratem”, a także akceptowanie i używanie nie tylko siły roboczej, ale także ofiarowanego złota, niezależnie od faktu, że nie pochodzi ono od prawdziwych Izraelitów. Rzeczywiście, ogólną tendencją naszego czasu jest nie tylko gotowość do przyjmowania pieniędzy oraz innej pomocy światowych ludzi na Pańską służbę, ale także zebranie o nie oraz próbowanie zdobycia ich na rozmaite sposoby – przez kiermasze, kolacje, abonamenty, zbiórki, itd., itp. Skutkiem w każdym z tych przypadków jest wprowadzanie obcego i nieuświęconego wpływu oraz czynienie wielkiej krzywdy prawdziwym Izraelitom. To rzeczywiście może być



określone jako jeden z głównych kłopotów dzisiejszego nominalnego protestantyzmu. Syjon jest pełny „obcych dzieci”, a ich głos i wpływ przeważa w biznesowych sprawach kościołów, w ich doktrynach, itd. Prawdziwi Izraelici w porównaniu z nimi są zaledwie maluczkim stadkiem owiec pośród wielu kozłów i kilku wilków.

Kiedy „mieszkańcy tej ziemi” dowiedzieli się, że ich pieniądze i usługi nie zostały przyjęte oraz że nie mogą mieć udziału ani części w budowaniu Pańskiego domu, poculi się obrażeni i stali się wrogami i począwszy od tego czasu uparcie sprzeciwiali się pracy Izraelitów. Podobnie będzie z duchowym Izraelem; ci, którzy starannie oddzielają się od świata w sprawach duchowych oraz uznają za braci w Chrystusie tylko tych, którzy wyznają obrzezanie serca oraz usynowienie do Boskiej rodziny, zaczną napotykać na sprzeciw moralistów, liberałów i wyższych krytyków, a także od mas, które nienawidzą światłości, ponieważ ona potępia ich ciemność – doktrynalną i wszelką inną. Niemniej jednak jest to jedyna dobra i bezpieczna droga, którą należy podążać. Byłoby o wiele lepiej, gdyby tylko prawdziwi Izraelici byli uznawani za braci, a w ten sposób pszenica byłaby oddzielona od plew.

Ktoś dobrze powiedział: „Chrześcijanin na świecie jest jak okręt na oceanie. Okręt tak długo jest na nim bezpieczny, jak długo ocean nie jest wewnątrz okrętu”. Jedną z wielkich trudności w dzisiejszym chrześcijaństwie jest to, że przyjmuje ono do siebie obcych, „mieszkańców tej ziemi”, i uznaje ich za chrześcijan. To przynosi szkodę nie tylko chrześcijanom, przez obniżanie ich poziomu (gdyż to *przeciętna* jest za poziom uznawana), ale także szkodzi „obcym”, przez powodowanie, że wielu z nich wierzy w swoje całkowite bezpieczeństwo, bez potrzeby żadnego nawrócenia, ponieważ są zewnętrzeńnie godnymi szacunku i często, być może, uczestniczą w publicznych nabożeństwach. Ob-

niża to także poziom doktryn, ponieważ duchowny, który zdaje sobie sprawę, że przynajmniej trzy czwarte jego zgromadzenia odstraszyłyby przedstawienie twardego pokarmu prawdy, powstrzymuje się i sprawia, że ci, którzy potrzebują twardego pokarmu oraz mogliby go docenić i wykorzystać, słabną z głodu. Co więcej, duch światowy oraz pełniejszy skarbiec przyciągnął „obcych” do zawodowego głoszenia Ewangelii, z których wielu nie zna Pana ani Jego Słowa oraz którzy w rezultacie tego są całkowicie nieprzygotowani do karmienia prawdziwych owiec, nawet gdyby byli życzliwie usposobieni.

Lekcją związaną z budowaniem Świątyni, Pańskiego Kościoła, „*którego świątynią wy jesteście*”, jest to, że światowe osoby, światowe metody oraz światowa pomoc i mądrość mają być odrzucone. Tak jak wszystkie żywe kamienie mają być wypolerowane, przystosowane i przygotowane pod okiem i kierownictwem wielkiego mistrza budowniczego, Pana, tak wszyscy słudzy, wszyscy głosiciele prawdy, włączeni w tę pracę, mają być tylko takimi, którzy dają dowody obrzezania serca, a w ten sposób okazują, że rzeczywiście są Izraelitami. Wielka i poważna była krzywda uczyniona Pańskiej sprawie przez wybieranie pracowników, których główną zaletą było to, że posiadają pewną umiejętność jako publiczni mówcy, umiejętność przemawiania. Mamy raczej pamiętać, że nikt nie może włączyć się w tę pracę jako prawdziwy Izraelita, dopóki nie będzie w pełnej harmonii z Mistrzem budowniczym, a przez swoją umiejętność w dobrym rozbieraniu Słowa Prawdy nie okaże się pracownikiem, którego nie trzeba się wstydzić (1 Piotra 2:5,9; 1 Kor. 3:17; 2 Tym. 2:15).

Watch Tower
R-2510 (1899 r.)
„Straż”

¹ Zobacz „Cienie Przybytku Lepszych Ofiar”